Krótka historia Królestwa Rurytanii

Dawno, dawno temu była sobie pokojowa dolina pracowitych i cieszących się pomyślnością wieśniaków, zwana Rurytanią. Nieuchronny rozwuj ku nowoczesnemu państwu rozpoczął się gdy dolinę tę zaczęła najerzdżać banda rabusiów. Pierwszy raz bandyci przybyli tuż po żniwach, zabrali tyle ziarna, ile mogli udźwignąć i zniszczyli to, co zostało. Najblizszej zimy Rurytania została dotknięta plagą glodu. Udało się przetrwać jedynie kilku wieśniakom.

Gdy bandyci powrócili następnego roku, byli zdziwieni, nie znajdując wiele, co można byłoby zabrać. Najgłupsi członkowie bandy proponowali zabić przeklętych leniwych chłopów za to, rze niewystarczająco pracowali. Ale szef bandy był bardziej wyrafinowany. Zawarł on z wieśniakami porozumienie: bandyci pozwolili zatrzymać im część zbioruw, by mogli przetrwać zimę, chłopi w zamian obiecali oddawać nadwyżkę zebraną w następnych latach bez walki i oszukiwania.

To porozumienie funkcjonowało przez kilka lat. Rurytańscy wieśniacy oddawali nadwyrzkę swych zbiorów bandytom bez jakiegokolwiek oporu. Bandyci nie żądali nic ponad to, na co się zgodzili. Oczywiście niektórzy chłopi próbowali oszukiwać i ukrywać część swojej nadwyżki. Paru zaniepokojonych Rurytańczyków próbowało odwieść swoich towarzyszy od zatrzymywania części zbiorów. Argumentowali oni, że jeśli złamie się porozumienie, będzie się narażonym na ryzyko zemsty bandytów. Ale bandyci nie myśleli o zemście. Rurytańczycy byli bardzo dobrymi rolnikami. Każdego roku ilosc zebranego plonu z kilku m2 zwiększała się. Tak, że bandyci nie dbali o ukrywane owoce.

Wtedy to przyszła sroga zima, spadlo durzo śniegu(zamarznięte H2O) i kilku mniej zaradnych wieśniaków popadło w kłopoty. Jak co roku, po kolejnych żniwach bandyci przybyli zebrać "swoją" część zbiorów. Ale tym razem odkryli, że wskutek ekonomicznych trudności żniwa nie spełniły ich oczekiwań. Chłopi, wiedząc, że wzbudzili niezadowolenie bandytów, z zaniepokojeniem oczekiwali na ich reakcję.

Stary szef bandytów umarł i jego miejsce zajął jego syn. Miał na imię Hrabia. Ojciec zawsze trzymał Hrabiego z dala od walki. Gdy ten podrósł wystarczająco, by móc pracować, ojciec obarczył go zadaniem przechowywania zrabowanych zbiorów i sprzedawania tego, co nie zostało zużyte przez samych członków bandy. W obliczu marnych plonów, Hrabia nie był zły, jak się tego każdy spodziewał. Nie ukarał chłopów, którzy nie osiągnęli wystarczających plonów. Zamiast tego zaoferował im pomoc. Nakazał swym towarzyszom, by wzięli ziarno z jego własnych spichrzów i przynieśli je dla uratowania wieśniaków, którzy popadli w biedę. Aby nadzorować rozdział ziarna, Hrabia zdecydował się nie opuszczać doliny Rurytanii po zebraniu plonów. Banda zwykła tak czynić, teraz jednak Hrabia został w dolinie wraz ze swymi siłami zbrojnymi. Wieśniacy nie byli wrodzy, ani nawet oburzeni, lecz błagali Hrabiego i jego towarzyszy, by osiedlili się tam na stałe.

Po kilku dobrych latach chłopi zaczęli się burzyć. Ich cierpliwość się wyczerpała. Ale Hrabia znów miał szczęście. Inna banda, przyciągnięta pogłoskami o bogatej dolinie Rurytanii, zagroziła napaścią. Chociaż Hrabia nigdy wcześniej nie walczył w bitwie, zdołał pozbyć się konkurentów z pomocą swych sił zbrojnych. Chłopi świętowali to jak cud.

Nawiasem mówiąc, Hrabia nie lubił tych wszystkich słów, jakimi nazywano jego i jego ojca. Oświadczył, że nie chce być już dłużej nazywanym szefem bandy rabusiów. Nakazał wieśniakom, by nazywali jego zbrojnych towarzyszy "najlepszymi ludźmi pomagającymi najlepszemu człowiekowi pomagać i chronić chłopów". Jeden z jego ludzi uczył się, że w niektórych krajach ten system jest nazywany "arystokracją". Hrabia wynalazł słowo "podatek" na określenie części zbiorów, które chłopi muszą oddawać arystokracji. "Podatek", powiedział, "jest tym, co chłopi muszą płacić za bezpieczeństwo przed inwazją i za pomoc na wypadek, by znaleźli się w potrzebie".

Gdy Hrabia umarł w bardzo podeszłym wieku, zastąpił go jego syn. Chłopi nie troszczyli się o nauczenie się jego imienia, ale nazywali go po prostu "nowym Hrabią". Ale Nowy Hrabia nie postępował tak, jak jego ojciec. Był zmiennego usposobienia i niezręczny. W polityce postępował arbitralnie. Ofiarował korzyści swym faworytom nawet tedy, gdy nie byli oni w potrzebie i odmawiał wspierania rzeczywistych ofiar nieurodzaju, nawet jeśli byli na krawędzi przymierania głodem. Chłopi znów się zbuntowali, domagając się "sprawiedliwości". Czując zagrożenie dla samego swego istnienia, arystokraci zmusili Nowego Hrabiego do zaakceptowania pewnych zasad, które miały regulować rozdział dóbr. Do pilnowania tych zasad ustanowiono specjalną radę. Chłopi musieli w zamian płacić specjalny podatek na tą nową usługę, zwaną Radą Sprawiedliwości.

Po dziesięcioleciach chłopi znowu podnieśli bunt. By uratować system, arystokracja Rurytanii zdecydowała się na coś, co wyglądało na radykalny krok. Ogłosiła, że wszyscy dorośli mieszkańcy Rurytanii powinni pójść do urn wyborczych i wybrać swego przywódcę.

Pierwsze wybory w Rurytanii

Tak więc w Rurytanii odbyły się pierwsze wybory. Rurytańczycy mieli wybór pomiędzy oddaniem swego głosu na dotychczasowego Hrabiego a oddaniem go na jego kontrkandydatkę, Emmę, córkę niezależnego, skromnego wieśniaka.

Program Emmy był prosty: "Każdy uczciwy wieśniak", deklarowała w swych przemówieniach, "powinien zatrzymać owoce swej pracy w całości dla siebie. Wszystko, czego potrzebujemy do bogatszego życia, to zniesienie instytucji Hrabiego, arystokracji, sił zbrojnych i Rady Sprawiedliwości".

Pierwsza reakcja chłopów na ten program była entuzjastyczna. Pomysł zatrzymywania dla siebie wszystkiego, co wyprodukowali dobrze brzmiał w ich uszach. Jednak w trakcie kampanii wyborczej Emma spotkała się z wieloma sceptycznymi pytaniami. Na przykład jeden wieśniak spytał: "Zwykłem sprzedawać swoje zboże kilku rodzinom z arystokracji. Jeśli nie będą oni dostawać podatków, staną się biedni i nie będą już mogli kupować mych produktów. Co o tym myślisz?".

Emma odpowiedziała: "Myślę, że członkowie arystokracji mogą sami pracować na siebie, jak każdy uczciwy wieśniak. Dlatego też nie sądzę, byś miał jakiś problem, gdy nauczą się uprawiać ziemię".

Ale chłop nie był przekonany: "Myślisz, że tak się morze stać. Ale nie jestem utopistą. Jestem realistą. Trzymałbym się raczej tego, co mam, nawet jeśli muszę płacić podatki".

Inny wieśniak spytał: "Co zrobisz, jeśli wrócą barbarzyńcy, których pokonał bohaterski Stary Hrabia? Jeśli zniesiemy siły zbrojne, nie będziemy mieli już dłużej obrony!".

Emma odpowiedziała: "Nie zrozumiałeś mnie. Nie chcę znieść sił zbrojnych. Możemy zapłacić najlepszym ludziom, by nas bronili. Chcę znieść tylko monopol sił zbrojnych. Zaowocuje to niższymi kosztami i większą skutecznością".

Ale chłop nie był przekonany: "Czy jesteś ekspertem, by decydować, kto tu jest najlepszy? Ja nie. Z tego powodu pozostanę przy tym, co daje mi największe poczucie bezpieczeństwa, nawet, jeśli płacę trochę więcej niż w twoim systemie".

Trzeci wieśniak spytał: "Jeśli zniesiesz Radę Sprawiedliwości, co będzie, jeśli dotknie mnie nieszczęście i nie będę w stanie zebrać wystarczająco dużo zboża, by nakarmić moją rodzinę?".

Emma odpowiedziała: "Wyobraź sobie: jeśli nie będziesz płacił podatków, to myślę, że będziesz w stanie zbudować sobie własny spichlerz. Jaki wówczas będziesz miał problem?".

Ale chłop nie był przekonany: "Ale wyobraź sobie, jeśli nieszczęście dotknie mnie w przyszłym roku, nie będę miał czasu zbudować spichlerza. Dlatego właśnie nie odstąpię od tego, na co zgodzili się moi przodkowie, nawet jeśli mnie to wiele kosztuje".

Nie trzeba mówić, że Rurytańczycy zatrudnieni w Radzie Sprawiedliwości, siłach zbrojnych i jako słudzy arystokratów krzyczeli ze strachu, gdy Emma przedstawiała im swój program. Jedynie paru wykształconych arystokratów słuchało jej i zgodziło się omawiać jej propozycje jako intelektualną spekulację. Choć wydawało się, że zdradzili oni swój własny interes, mogli oni być pewni, że większość Rurytańczyków zagłosuje przeciwko Emmie. Co się też faktycznie stało.